Kuryer Poznański.

Nr. 263. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 15 listopada 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie[illegible]n 9 mrk [illegible] fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh[illegible]owskim Nr. [illegible]. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 listopada.

Wczorajszy popołudniowy telegram berliński biura Wolffa podaje nam niemałéj doniosłości fakt, przedstawiający w niekorzystném świetle stósunki, jakie obecnie panują pomiędzy Prusami a Rosyą. Według wspomnianego telegramu miał naczelny prezes prowincyi wschodnio-pruskiéj powiadomić w drodze telegraficznéj magistrat w Tylży o rozkazie ministerstwa, wzbraniającym wstępu statkom rosyjskim na wody Niemna w granicach pruskich, a to z powodu ustawicznych trudności, jakie władze rosyjskie stawiają królewieckiemu parowcowi „Falke“ przy wjeździe jego na Niemen litewski. Sprawa ta znaną jest już czytelnikom naszym, bośmy na tém samém miejscu w numerze 237 Kuryera z dnia 15 października bliższe podali szczegóły dotyczące owych nieporozumień prusko-rosyjskich, wyjaśniając przytém ich znaczenie polityczne. Zakaz, wydany przez naczelnego prezesa p. Horna, utrudnia w téj chwili przyjazd carewicza rosyjskiego do Berlina, gdzie jak widać, nie myślą już dłużéj znosić owych szykan i trudności, jakie rosyjskie komory celne stawiają na każdym kroku handlowi pruskiemu. Pierwsze to starcie prusko-rosyjskie nie pociągnie za sobą na razie, jak sądzimy, groźniejszych następstw i pruski rozkaz ministeryalny zostanie cofnięty pod warunkiem sowitych koncesyi ze strony rosyjskiéj, pozostawi on przecież dość sporą dozę goryczy, któréj Rosya nie zapomni.

Dyplomatyczna odysea carewicza rosyjskiego po Europie staje się coraz ciekawszą. Jak drugi Twardowski w opowieści ludowéj zawisł pomiędzy ziemią a niebem, tak w. kniaź Aleksander balansuje dziś pomiędzy Berlinem a Wiedniem, nie wiedząc, do któréj wpierw ma zawitać stolicy. Według doniesień do dzienników rosyjskich z Berlina, miał car Aleksander zalecić carewiczowi, aby złożył wizytę najprzód dworowi berlińskiemu a następnie wiedeńskiemu. Czy rzemienny ten dyszel, jakim ma carewicz odbywać swą podróż, będzie mu miłym, w to nie wchodzimy, dość, że jeżeli podobny rozkaz wydał w rzeczy saméj car w Petersburgu, to ks. carewicz Aleksander będzie musiał opuścić Grumden i udać się do Berlina, aby następnie powrócić do Wiednia. Dzienniki austryackie potwierdzają powyższą wersyą, dodają tylko, że carewicz sam (?) zaniechał projektu przyjazdu do Wiednia i zamierza wprzódy odwiedzić dwór berliński a potém austryacki. Najciekawszą podaje przecież wiadomość korespondent wiedeński National Ztg, według któréj ma carewicz bawić w stolicy austryackiéj incognito, co nam się zdaje wcale nieprawdopodobném jużto ze względu na godność osoby, jużto na przyzwoitość dyplomatyczną.

Już po napisaniu powyższych słów odbieramy z Wiednia o przyjeździe carewicaz antsępujący telegram:

„Duńska para królewska wraz z następcą tronu rosyjskiego i jego żoną przybyła wczoraj (dnia 15 b. m.) po południu o pół do 5 do Wiednia. Na dworcu przyjmował ich cesarz, rosyjski ambasador i poseł duński, jako też władze miejscowe. Cesarz odwiózł swych gości do Burgu, gdzie powitała ich cesarzowa.“

Wiadomość o wyjeździe ambasadora francuskiego w Berlinie do Warcina przykre wywołała, jak donosi korespondent National Ztg. wrażenie pomiędzy ludnością paryską Republikański rząd francuski, aby uspokoić wzburzoną opinią publiczną, zakomunikował, jak się domyśla wspomniany korespondent, za pośrednictwem ajencyi Havasa dziennikom francuskim, iż odwiedziny hr. Saint Vallier w Warcinie nie mają politycznego znaczenia, aby w ten sposób zapobiedz agitacyi partyi monarchicznych, które korzystając z nadarzonéj sposobności, nie omieszkałyby podnosić zarzutów, iż republika francuska nie umiała wyzyskać kłopotów rosyjskich, i nie zawarła z Rosyą w dogodnéj chwili sojuszu i zmusiła ją wskutek tego szukać pomocy w Berlinie. National Ztg., znająca tak dokładnie usposobienie stronnictw monarchicznych, dodaje, iż pobyt hr. Saint Vallier, odstręczy jeszcze więcéj Rosyą od Francyi.

Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich w dniu onegdajszym zażądał poseł Carjaval od rządu wyjaśnienia, czy związek małżeński króla Alfonsa z księżniczką z domu austryackiego pociągnie za sobą sojuszu Hiszpanii z Austryą, dodając z swéj strony, że dla Hiszpanii byłoby korzystniejszém przymierze z Francyą, aniżeli z Austryą. Minister spraw zagranicznych, który na razie nie zdołał dać interpelantowi żądanego objaśnienia, odpowiedział dopiero nazajutrz i oświadczył, iż król, zawierając śluby małżeńskie nie ma żadnych intencyi politycznych.

Sprawa zatargu angielsko-tureckiego poczyna się znów zaostrzać. Admirał Hornby wydał, jak telegrafują do biéra Reutera, rozkaz eskadrze angielskiéj, ażeby w czterech dniach była gotowa do wyjazdu w kierunku wschodnim. Zatarg angielsko-turecki usposabia, jak się zdaje, Portę przyjaźniéj względem Greków. Seraskierat turecki wydał, jak piszą do Polit. Corresp., rozkaz, aby ustawione wzdłuż granicy greckiéj wojska tureckie opuściły swe stanowiska. Niezrozumiałym natomiast jest drugi rozkaz tureckiego ministra wojny, nakazujący rozpuszczenie oddziałów wojskowych, skoncentrowanych na półwyspie Gallipolskim, który Anglicy w razie zaostrzenia konfliktu gotowi wojskiem swém obsadzić.

Dnia wczorajszego otwartą została w Niżu skupczyna serbska; marszałkiem został poseł Tuzawicz, mowę tronową wygłosi ks. Milan dnia dzisiejszego.

Doniesienia z Belgradu stają się coraz bardziéj ciekawemi i znaczącemi. Po wiadomościach o przymierzu zaczepno-odpornem między Serbią i Bułgaryą wzmiankują teraz tegramy belgradzkie o jakimś projekcie, przez rząd serbski z małemi zmianami przyjętym, stósownie do którego armia serbska otrzymać ma organizacyą taką, wskutek któréj z armią bułgarską stanowiłaby jednę całość. Podobne zbliżenie militarne byłoby czémś więcéj, niż zwykłą konwencyą militarną, i objawiłoby tendencyą ścisłego zlania się dwóch księstw dunajskich. W pierwszéj linii projekt w mowie będący obchodziłby Austryą, któréj politykę zlanie się Serbii i Bugaryi na polu militarném pokrzyżowałoby w jednym z ważniejszych punktów. W Wiedniu zwracają téż obecnie coraz baczniéj uwagę na częste podróże kuryerów gabinetowych między Belgradem a Petersburgiem, oraz na wymianę depesz między księciem bułgarskim a ks. Mikołajem czarnogórskim. W istocie w faktach tych możnaby widzieć potwierdzenie pogłosek o przygotowującéj się między księstwami naddunajskiemi akcyi dyplomatycznéj. Tymczasem w księstwie bułgarskiém stósunki wewnętrzne w kierunku rządzenia, mianowicie co się tyczy położenia ludności muzułmańskiéj, narażonéj bezustannie na prześladowania ze strony ludności bułgarskiéj, Porta nawet w tych dniach w nocie wręczonéj agentowi bułgarskiemu w Carogrodzie, p. Zankowi, poczyniła rządowi bułgarskiemu przedstawienia.

Taktyka „Dziennika Poznańskiego.“

Przytoczywszy i oceniwszy artykuł Gołosa „Czy iść z Polakami, czy bez nich“ zapytaliśmy na końcu: „czy rzeczywiście prawdą jest, co Gołos o genezie artykułu Dziennika Poznańskiego powiedział, i od kogo się Gołos o tém dowiedział, czy od pana Spasowicza?“

Napisał zaś był Gołos: „artykuł ten (Polska a Rosya), który zwrócił na siebie uwagę w Wiedniu, a głównie w Berlinie, był wynikiem, jak wiadomo, długich i częstych narad przestawicieli znakomitszego polskiego stronnictwa, którzy zjechali się na jubileusz Kraszewskiego.“ Gdy przyzna, że zapytanie Kuryera, które zresztą we wczorajszym numerze, powinno było zupełnie stósowne. Jeżeli twierdzenie Gołosa o wielkiéj naradzie liberalnego stronnictwa nie jest prawdziwém, — toć pierwszym obowiązkiem Dziennika Pozn., który ten artykuł już poniedziałek znał z Gołosa lub z Wieku, by z góry przeciwko temu fałszowi zaprotestował, jeżeli już nie w poniedziałek, to przynajmniéj we wtorek, w którym to dniu Dziennik mały artykuł in extenso przedrukował, a wyrażając radość swoję z powodu takiego zwrotu „sementów“ moskiewskich (z czém naturalnie całéj prasie polskiéj pozostał sam jeden) nie omniał ani słowem o twierdzeniu Gołosa o naradzie liberalnego stronnictwa. Nie uczynił téż tego w dniu następnym, kiedy już „o ciekawości naszéj“ z w numerze wtorkowym mógł się był dowiedzieć. Jest to zresztą zwyczajem Dziennika Pozn. nie słyszeć nic, kiedy mu się słyszeć nie podoba i tak np. na kilkakrotne pytanie nasze, czy prawdą jest, co napisał jego korespondent krakowski o przyjęciu w Sikiennicach mowy Spasowicza a mowy rektora p. Liskiego, — Dziennik Pozn. do dnia dzisiejszego nic nie odpowiedział, chociaż te rewelacye dotkliwie obrażają uczucia i patryotyzm polski.

Dziennik Pozn więc milczał i dopiero środowy (resp. czwartkowy) numer Gońca Wielkopolskiego zbudził go ze snu potężnym okrzykiem, że tu „zdrada,“ że Dziennik Poznański wydaje na łup Moskalom ziemie zabrane, że wrogi Kościołowi liberalizm polski zawsze lgnął do wrogéj kościołowi moskwiczyzny i że polski liberalizm, chcący paktować z Moskalami, jest wypływem francuskiego i niemieckiego liberalizmu itd. Tak pisał Goniec.

Uczciwość dziennikarska nakazywała osobno odpowiedzieć na skromne pytanie Kuryera, a osobno na zarzuty Gońca, bo za prawdę jedno z drugiém nie ma najmniejszego związku. Kuryer zapytuje, czy to prawda, co Gołos powiedział, a Goniec woła: „liberalizmie polski wylęgły z zatrutego liberalizmu francuzkiego i niemieckiego, paktujący zawsze z Moskwą tak samo wrogą Kościołowi jak ty, ty w artykule Dziennika zdradzasz kraj i wydajesz na łup Moskwie zabrane prowincye.“ Trzeba było więc osobno odpowiedzieć Kuryerowi, że twierdzenie Gołosa jest nieprawdziwe, a z Gońcem się rozprawić jak się Dziennikowi podobało. Tymczasem taktyka Dziennika Pozn., jego koleżeńska i sąsiedzka przyzwoitość nie pozwoliły mu pominąć téj sposobności, aby Kuryera w oczach swych czytelników nie wystawić w świetle zaciętego napastnika, który niewinnemu Dziennikowi zawsze stoi na zdradzie. Przytoczywszy więc obszernie i bez ogródki wszystkie zarzuty Gońca Wielk., przyczepia do nich zapytanie Kuryera Pozn. i w odpowiedzi sroży się i macha szabliskiem z tym samym zacięciem na Kuryera co i na Gońca. Zmieszawszy bowiem we wstępie swoim Kuryera z Gońcem, tak pisze:

Na całą tę burzę wielce lekkomyślnéj i potwarczéj nienawiści, odpowiadamy krótko:

Artykuł nasz pod napisem: Polska i Rosya wydrukowany w Dzienniku Nr. 228, datowanym dnia 4 października, wydany zaś, jak wiadomo, dnia poprzedniego, a więc rzeczywiście 3 października. Jubileusz Kraszewskiego rozpoczynał się właśnie w tymże dniu dopiero. Artykuł tedy drukowany w Poznaniu w dniu 3 października nie mógł naturalnie z téj prostéj przyczyny być wynikiem narad czy układów odbywających się bądź to podczas, bądź po jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie, a my w ogóle nic o nich nie wiemy.

Oto faktyczna prawda i cała prawda w téj sprawie, a wypowiadamy ją dla wykazania broni, jaką z nami Kuryer Pozn. i Goniec Wielk. wojować usiłują, bynajmniéj zaś nie pod wrażeniem ich gromów, jakby to sobie pochlebiać mogli.

Otóż tyle dla zaspokojenia ciekawości Kuryera i Gońca, tyle przedewszystkiém i głównie dla czytającéj publiczności dla ocenienia wartości broni, jaką niechęć czy nienawiść stronnicza posługiwać się przeciw nam nie uważa wcale za rzecz niegodną.

Pytamy Dziennika Pozn. gdzie z naszéj strony były gromy, gdzie była lekkomyślna i potwarcza nienawiść i co uprawniało Dzien. Pozn. do ciskania nam w twarz takiemi epitetami? Oto, aby upozorować tę napaść, wziął zresztą w ale nie odpowiada, lecz odpowiadając nam, traktuje nas za zatami, które tylko przy takiéj kumulacyjnéj taktyce mógł zaaplikować. Tak mogli postępować w walce zdradzieccy Parowie lub chytre Tatarzyny, ale tak nie postępuje prasa polska.

Notując po téj odprawie zaprzeczenie Dzien. Pozn. w sprawie twierdzenia Gołosa zapisujemy, że Dziennik Pozn. „w ogóle nic o żadnych naradach nie wie;“ daléj, że artykuł Dziennika Pozn., nie mógł być owocem narad, ani po ani podczas jubileuszu Kraszewskiego odbywanych; że według twierdzenia Dziennika nie był téż nawet owocem narad' odbywanych przed jubileuszem „przez najznakomitsze osobistości z obozu liberalnego, które się na jubileusz do Krakowa zjechały.“

Jawność uchwał **Koła poselskiego.**

Berliński korespondent Dziennika Poznańskiego zamieszcza w numerze 261 korespondencyą w powyższéj sprawie i jest naturalnie przeciwnym téj jawności. Wychodzi on z tego założenia, że: „cóż jest, co się dzieje w Kole polskiém, a o czémby się publiczność polska z Dziennika Poznańskiego nie dowiedziała?“ Korespondent cytuje dwa przykłady i przypomina, że w r. 1876 dowiedziano się, jaką była uchwała większości Koła w sprawie projektu o języku urzędowym i jakie motywa, i że dowiedziano się, że trzech posłów innéj chciało się chwycić taktyki parlamentarnéj; daléj, że w roku bieżącym dowiedziała się publiczność, dla czego Koło polskie głosowało na marszałka i drugiego wicemarszałka, a dla czego na pierwszego wicemarszałka oddało białe kartki, — nie dodaje wszelako w tym przypadku, że publiczność nie dowiedziała się o odmiennem zdaniu dwóch posłów i dla czego ci posłowie żądali, aby Polacy w ogóle do wyboru marszałka się nie mięszali.

Pomijając już tę okoliczność, że przy takich nieurzędowych sprawozdaniach raz się pisze, drugi raz się przemilcza, co się nieurzędowemu korespondentowi podoba, — musimy zauważyć, że taki dowód niczego nie dowodzi. Nam nie wystarcza to, czego się publiczność raz lub drugi dowie z łaski korespondenta Dziennika Poznańskiego, — nam chodzi, aby publiczność dowiedziała się tego wszystkiego, co Koło uzna za stósowne; — ażeby się dowiedziała nie z samego Dziennika Poznańskiego, lecz równocześnie z wszystkich pism polskich codziennych. Nie każde pismo może być w tym względzie tak szczęśliwe jak redakcya Dziennika Poznańsk., a każdego czytelnicy mają prawo dowiedzieć się, czém się Koło polskie zajmuje i z jakich motywów takie lub owakie powzięło uchwały. Jeżeli korespondent przytacza, iż publiczność dowiedziała się o uchwałach i motywach raz w roku 1876, drugi raz w r. 1879, to z drugiéj strony możnaby przytoczyć cały szereg uchwał, o których motywach się nie dowiedziała; nie chcąc poruszać rzeczy drażliwych, przytoczymy tylko zachowanie się posłów do parlamentu wobec taryfy celnéj, petycyi średzko-śremskiéj, petycyi Kółek włościańskich itd.

Korespondent przytacza jako dowód przeciwko praktyczności półurzędowych referatów z Koła polskiego, że publikowanie opinii posła zasadniczo różniącego się od większości pociągnęłoby za sobą złożenie mandatu i tłomaczenie się przed wyborcami. Nam się zdaje, że i bez publikacyi zasadnicza różnica zdań w Kole polskiém musiałaby doprowadzić do złożenia mandatu. Korespondent pisze daléj: „Nie widzę téż, jaką publiczność polska odniosłaby korzyść przez to, gdyby wiedziała, co ten lub ów poseł wypowiedział w Kole i jakiego jest zdania. Czyż to w tém szerokiém wprawdzie ale familijném zawsze kole nie znamy się dokładnie? Przecież każdy z posłów ma już, boć téż mieć powinien, wybitny charakter polityczny — a więc tak a nie inaczéj może tylko przemawiać!“ My sądzimy, że fakt, iż członkowie Koła się znają, nie dowodzi jeszcze tego, aby i publiczność miała wiedzieć, jak będzie głosował w Kole ten lub ów członek np. w kwestyi kolei żelaznych?

Ścisłością logiki Szan. korespondent się nie odznacza, choć widocznie ma jak najlepsze chęci nietylko dla Dziennika Poznańskiego, ale nawet dla Koła polskiego, gdyż w końcu pisze, że się zawsze dobrze informuje u posłów, co może zamieścić w Dzienniku a czego nie, i że „jest dbałym o dobro Koła i o utrzymanie go na dotychczasowém stanowisku.“ Nie wiemy, czy Koło będzie korespondentowi wdzięczne za tak troskliwą opiekę, bez któréj mogłoby spaść z dotychczasowego stanowiska. Co się nas tyczy, to my tak samo jak Dziennik Poznański wywodami korespondenta zbudowani nie jesteśmy i mamy nadzieję, że Szanowne Koło pol-

skie w Berlinie sprawę tę zechce łaskawie wziąć pod rozwagę.

Korespondent Dziennika Poznańskiego nie rewanżując się bynajmniéj za śmiałość dzienników „żądających półurzędowych sprawozdań z czynności Koła polskiego“, do czego téż korespondent nie ma prawa, — ale, tak sobie, gniewa się na pisma polskie, że nie dostarczają posłom materyału do poruszania krzywd naszych w sejmie. Jest to dziwna skarga, raz że nieuprawniona, drugi raz, że niesłuszna. Czyż Kuryer nie zebrał materyału do zmiany i przekręcania nazw polskich w listach stanu cywilnego, do sprawy szkół symultannych i usuwania języka polskiego? Taki materyał powinno biuro Koła polskiego układać, aby w danym razie przystąpić do gotowego, i w razie wątpliwości wiarogodność jego sprawdzić. Żądać, aby pisma wszelki materyał zbierały, jest żądać rzeczy niepodobnéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 11 listopada.

(Reformy administracyjne. — Jeszcze w sprawie wyboru p. Sochora. — Ze świata urzędniczego. — Składki dla teatru w Poznaniu).

(—) Zdaje się, że pogłoski o zamiarze rządu przeprowadzenia w administracyi daleko sięgających reform, nie zostaną tylko pogłoskami, lecz że owszém ów projekt rządowy wywołany względami oszczędności niebawem już przyjdzie pod obrady Izby, skoro w sferach zwykle dobrze o tych rzeczach poinformowanych już dziś wymieniają np. ilość starostw, urzędów podatkowych i nawet powiaty, w których takowe zniesione być mają. Wtajemniczeni w zamysły rządu — zapewniają, że projekt ów, o ile przez redukcyą urzędów podatkowych — i przekazanie czynności ściągania podatków gminom — autonomią krajową obarcza nowym i dotkliwym ciężarem, który dziś rząd ponosił, o tyle znowu z drugiéj strony reformą władz politycznych, redukcyą starostw więcéj niż na trzecią część dzisiejszéj liczby — a wogóle oddaniem po części właściwych rządów kraju władzom autonomicznym, rozszerza autonomią krajową przynajmniéj do takich rozmiarów, jakie są potrzebne, aby prace podjęte około dźwignięcia kraju z upadku mogły odnieść pożądane rezultaty. Jeżeli tedy rzeczony projekt istotnie, jak wieść niesie, ma posiadać zaletę ową, jeżeli rzeczywiście zamierza w nim rząd rozszerzyć autonomią krajową — to wątpić nie można, że tak delegacya nasza, jako téż kraj cały przyjmą go z wszelkiém uznaniem.

Winienem tu jeszcze dodać, że równocześnie z przeprowadzeniem reform zamierzonych w rzeczonym projekcie, nastąpić mają także zmiany w dzisiejszych reprezentacyach powiatowych, a nadto że obok redukcyi urzędów podatkowych, kas itp., stanowi projekt ów pomnożenie sądów kolegialnych.

W sprawie teatru poznańskiego — a właściwie składek na scenę polską w Poznaniu — w któréj ze wstydem powiedzieć muszę, kraj nasz a mianowicie Lwów prawie nic jeszcze nie zrobił, wkrótce jak się spodziewam, pomyślniejszy zwrot zapisać mi przyjdzie. Słyszę bowiem, że tak we Lwowie jako téż w Krakowie rozpoczęto już agitacyą w celu lepszego poprowadzenia sprawy. Mianowicie utworzyć się mają we Lwowie i Krakowie komitety centralne w celu zbierania składek na scenę polską w Poznaniu, od których wyjść ma odpowiednia odezwa. Prócz tego ustanowieni być mają na prowincyi delegaci, w celu zbierania składek. Nie wątpię, że jeżeli ów projekt utworzenia komitetów centralnych przyjdzie do skutku, i jeżeli w skład onego wejdą ludzie z rzeczywistą energią i silną wolą pracowania szczerze dla sprawy, będziemy mogli niebawem poszczycić się przed Wielkopolanami świetnym rezultatem usiłowań naszych dla podźwignięcia sceny poznańskiéj.

Z powodu zachowania się delegacyi naszéj w obec sprawy wyborczéj Sochora, zachowania się przychylnego, dzienniki tutejsze uspokoić się nie mogą. Korespondent wiedeński jednego z tych pism rozgniewał się z tego powodu na delegacyą tak dalece, że nawet wyrzuca jéj niesumienność w traktowaniu téj sprawy, dodając, że nie jest w stanie pojąć, jak delegacya może z Sochorem paktować — i uważać go za jakąś potęgę. Inne znowu pismo nie może panu Smolce przebaczyć tego, że miał w komisyi zalecać uznanie wyboru p. Sochora — i grozi mu z tego powodu swojém votum nieufności. Nie jestem wcale powołany do usprawiedliwienia lub bronienia postępowania delegacyi, zdaje mi się jednak, że zarzuty czynione jéj wypływają z onego szowinizmu, którego niestety pisma nasze pomimo tylu przykrych doświadczeń pozbyć się dotąd nie umiały. Jestem przekonany, że delegacya, w powyższéj sprawie działała i działa tylko w dobrze zrozumianym interesie kraju, kierując się względami na dobro powszechne i że drogą umiarkowania i téj roztropności, która ją na każdym kroku cechuje, także i sprawę powyższą dla dobra ogółu wyzyskać pragnie, a że tą drogą prędzéj i skuteczniéj celu dopiąć potrafi, to przecie przyzna każdy, kto spokojnie i z rozwagą zastanowi się nad tą sprawą. Uznanie więc należy się z naszéj strony delegacyi za to, że to złe, które się stało, stara się swojém postępowaniem obrócić na korzyść naszę. — W sprawie téj zarejestrować mi wypada jeszcze pogłoskę, jakoby komisya weryfikacyjna powziąć miała uchwałę zwrócenia protestu autorowi bez skutku z tego powodu, że takowy nie został wniesiony do Izby na ręce którego z delegatów, jak tego przepisy wymagają. Ile w téj pogłosce prawdy, czas niedaleki okaże.

Na zakończenie listu, niech posłuży wiadomość, którą mam ze źródła wiarygodnego, że naczelnikiem prokuratoryi państwa we Lwowie mianowany ma być zastępca prokuratora w Samborze p. Leon Szymonowicz. Nominacya ta ma, jak zapewniają, pojawić się już w tych dniach w urzędowéj gazecie.

Wiedeń, 11 listopada.

(†) Przed kilku tygodniami, w paryskim dzienniku Soleil zjawiła się korespondencya pana Peyramonta o rozmowie, którą rzekomo miał w Baraccone z Koszutem. Korespondencya ta w austryackich i węgierskich kołach sprawiła jeszcze przykrzejsze wrażenie, aniżeli inne wywody Soleila. Albowiem z téj niby to rozmowy mogło się było wydawać, jakoby Koszut zupełnie zwątpił o przyszłości Węgier i jakoby był zdania, że Węgrom nie pozostaje, jak tylko wybór pomiędzy wcieleniem do Rosyi, albo do Niemiec. Otóż obecnie eksdyktator ogłasza w dziennikach węgierskich list, w którym nasamprzód oświadcza, że nie zna żadnego pana Peyramonta. Uznaje jednak, że rozmawiał z pewnym Francuzem, znanym mu od dawna, ale o którym ani przypuszczał, aby chciał ogłaszać rozmowę w dziennikach. A zatém firma „Peyramont“ jest czémś podobném, jak w Figaro „Masque de fer“, t. j. skrzynką dla listów politycznych. Koszut zapewnia daléj, że co ogłasza Soleil nie on, lecz ów Francuz mówił, a co on sam mówił, to dziennik paryski podał fałszywie. Przedewszystkiém Koszut zaprzecza, jakoby sądził, że Niemcy mają ochotę pochłonąć Węgrów, a zatém téż upada owa alternatywa, na któréj się opierał cały wywód paryskiego korespondenta. Koszut więc nie zwątpił o żywotności narodu swego. Pod tym względem dzienniki węgierskie mają słuszność, ogłaszać list eksdyktatora. Jednakże i w tym liście znajduje się wiele rzeczy, równie kompromitujących, jak w korespondencyi Soleila. Koszut twierdzi, że Andrasy, przeprowadzając okupacyą Bośnii, wbrew własnemu przekonaniu stał się maryonetką dworu austryackiego i że za to — otrzymał złote runo. Jest to insynuacya niegodna ani Koszuta, ani Andrassego. Następnie eksdyktator zapewnia, że Węgry mogą być tylko albo prowincyą zcentralizowanéj Austryi, albo państwem samodzielném: tertium non datur. Oświadczenie to pokazuje, że Koszut od roku 1848 niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył, a nadto może się stać niebezpieczną bronią w ręku naszych centralistów. Bo gdyby alternatywa, którą stawia Koszut, była rzeczywiście słuszna i jedynie możbna, natenczas Austryę [illegible] politycznie, przywrócić centralizacyą i znieść samorząd Węgier.

Ze np. kawaler Szmerling tylko czeka na sposobność, aby znów zamienić Węgry na prowincyą scentralizowanéj Austryi o tém, nikt nie wątpi. Węgrzy sami wiedzą to doskonale, ale zamiast kompromitować się elukubracyami à la Koszut, zamiast podkopywać moralne stanowisko Andrassego, który bądź co bądź jest bardzo potężnym czynnikiem i łatwiéj od innego madziarskiego męża stanu zdoła stawić opór koteryi Szmerlinga, umieją wzmacniać swe stanowisko narodowe, okazując się dbałymi o siłę monarchii. W tym téż celu wydział wojskowy Izby poselskiéj węgierskiéj sans phrase przystał na propozycyą rządową, co do przedłużenia ustawy wojskowéj na lat 10. P. Szmerling tymczasem ubiega się żwawo o popularność. Codziennie teraz otrzymuje telegraficzne podziękowania od miast niemieckich za „dzielną obronę konstytucyi“ w Izbie panów. Przed kilku dniami „naukowy“, a zatém niepolityczny klub tutejszy, urządził demonstracyą na cześć Szmerlinga. Przedwczoraj zaś, gdy p. Szmerling zjawił się na zgromadzeniu literacko-akademickiego stowarzyszenia, urządzoném na cześć Szillera, eksminister tak przesadnych dostąpił owacyi, że w końcu musiał przypomnieć tym młodzikom, że to uroczystość Szillera, a nie jego. Zręcznie przy téj sposobności p. Szmerling zacytował z Szillera wiersz:

„Der Oesterreicher hat ein Vaterland und liebt's Und hat auch Ursach es zu lieben.“

Zważywszy jednak, że nie dawno temu stowarzyszenie akademików niemieckich zostało rozwiązane z powodu antiaustryackich dążności, wątpimy mocno, aby napomnienie p. Szmerlinga skutkowało. Centralizm niemiecko-austryacki bowiem nie jest niczém inném, jak tylko pewną, przechodnią formą unitarnych dążności wielko-niemieckich. P. Szmerling w téj mierze bawi się iluzyami. Ale poseł Schönerer w roku przeszłym właśnie za to został zamianowany honorowym członkiem akademickiego stowarzyszenia, ponieważ w pełnéj izbie wyraźnie oświadczył, że ludność niemiecka Austryi pragnie żywo przyłączenia do Niemiec!

W wydziale wojskowym posłowie polscy oświadczyli się za przedłużeniem ustawy wojskowéj na lat 10; nie ulega wątpliwości, że cała prawica głosować będzie ostatecznie w tym duchu, a ponieważ z lewicy wielu posłów głosować będzie za przedłożeniami rządu, większość dwóch trzecich części głosów jest zapewniona. Wydział bośniacki uchwalił na wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego i p. Grocholskiego wyliczyć te agendy, które mają przyjść pod kontrolę Rady państwa. A zatém większość autonomistyczna uznaje, że w zasadzie zarząd zabranych prowincyi należy do delegacyi wspólnych i że tylko wyjątkowo rada państwa może otrzymać wpływ na administracyą. Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj wybrano wydział, celem zbadania sprawy dwóch posłów z Vorarlberga, dr. Oelza (autonomista) i dr. Waibla (centralista), którzy nawzajem oskarżają się o obrazę honoru z powodu artykułów ogłoszonych w Dornbirner Ztg. i w Vorarlb. Volksblatt.

Ministeryum wojny poleciło oficerom uczyć się języka rosyjskiego. Podobny rozkaz oficerom armii niemieckiéj został zakomunikowany już w roku 1871, wtenczas, gdy książę Bismarck w Wersalu powiedział ministrowi bawarskiemu hr. Brag, że przyszłą wojnę Niemcy toczyć będą z Rosyą.

Wiedeń, 12 listopada.

(*) Z powołaniem na Kuryera Poznańskiego doniesiono niedawno pismom tutejszym telegraficznie z Lwowa, że poseł Sochor, jeneralny dyrektor kolei Krakowsko-Lwowskiéj, wybrany w Brodach, ma zamiar złożyć mandat. — Mogę Wam donieść z wszelką pewnością, że pan Sochor nigdy o zamiarze takim nawet nie pomyślał; najmniéj zaś mógłby go do tego nakłonić wspomniany w Waszym liście lwowskim jako przyczyna protest redaktora p. Gniewosza z Lwowa przeciw jego wyborowi. Zresztą nie uważam poselstwa p. Sochora za tak wielkie dla nas nieszczęście. Poseł ten nie przystąpił wprawdzie do Koła naszego, ale w sprawach ważniejszych głosuje regularnie z posłami naszymi. Wolałbym niewątpliwie Polaka, ale proszę mieć na uwadze, że okręg miejski brodzko-złoczowski jest przeważnie żydowski, że do niedawna téż, bo do września r. z. był w Radzie państwa przez żyda reprezentowany, nie przez żyda z rodzaju Mendelsburgów, Rapaportów, Zuckerów, którzy czują się Polakami, lecz przez żyda à la Kallir i Hönigsmanu, którzy są do pewnego stopnia wrogami kraju. Proszę i to jeszcze zważyć, że p. Sochor w stósunkach z posłami o wiele przychylniejszym stać się może sprawie zaprowadzenia języka polskiego w administracyi kolei Krakowsko-Lwowskiéj, na któréj nam przecież tyle zależy. Wszakże zresztą korespondent Wasz sam dodaje, że wyborcy brodzko-złoczowscy nie myślą bynajmniéj o Polaku jako o następcy p. Sochora.

Nie stósuję tego szczegółowo do korespondenta Waszego, ale w ogólności stwierdzam, że tak co do wiadomości wysyłanych z Wiednia do Lwowa, jak rozsyłanych z Lwowa do Wiednia, do Poznania itd., trzeba mieć się zawsze bardzo na ostrożności. Na dowód niewiarogodności ich możnaby przytaczać wypadki całemi setkami. Najświeższy n. p. jest ten, że Gazeta Narodowa całkiem niepotrzebnie zaalarmowała Galicyą pogłoską, jakoby rząd myślał zwinąć wyższy sąd krajowy w Krakowie. Pogłoska ta wydawała się nam z góry bardzo podejrzaną, choć Gazeta Narodowa nie omieszkała otoczyć jéj pozorami prawdopodobieństwa. W tym wypadku nie posądzam jéj nawet o złą wiarę. Podejrzenie budziły w świadomym rzeczy dwie okoliczności: wyższy sąd krajowy w Krakowie (na Galicyą zachodnią) jest niezbędny, gdyż takiż sąd lwowski ma już i tak ogromny obszar, bo prócz Galicyi wschodniéj należy doń Bukowina; wyższy sąd krajowy w Krakowie oczywiście nie ma być zwinięty, bo go figuruje w preliminarzu budżetu na rok 1880, i to z pozycyami nieokrojonemi ani o grosz. Mimo to poseł Weigel, jako reprezentant miasta Krakowa w Radzie państwa, nie zadowolił się tem względami, świadczącemi przeciw pogłosce, lecz jakkolwiek chory, pojechał do ministerstwa sprawiedliwości i z samym ministrem Stremayerem rozmówił się o téj sprawie. Minister niepomału był zdumiony pogłoską pochodzącą jako „z sfer rządowych;“ w rządzie bowiem ani na chwilę nie powstała myśl zwinięcia wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Izba poselska dokonała wczoraj ostatecznie wyboru marszałków. Wybrano tych samych, którzy przed miesiącem byli wybrani tymczasowo, tj. hr. Coroniniego marszałkiem, Smolkę pierwszym wice-marszałkiem, Gr[illegible]ela drugim. Wybór hr. Coroniniego przyjęto powszechnemi oklaskami, w których prawica szła na wyścigi z lewicą. Hr. Coronini wiem jest uważany przez centralistów za swo[illegible], rzeczywiście jednak usposobieniem tak bar[illegible] zbliżony do prawicy, że dawniejsze należenie j[illegible] do jednego z klubów lewicy jest może tylk[illegible] reminiscencyą. W oklaskach przeto obie stro[illegible] windykowały sobie marszałka niemal jednogło[illegible]nie wybranego. Dwaj wice-marszałkowie należą[illegible] do prawicy. Właściwie zwyczaj parlamentarny ymagałby, aby przynajmniéj drugi wicemarszał[illegible] był wzięty z lewicy, ale arogancya tego stronnictwa nie mogła ujść bezkarnie. Lewica bowiem, liczając już hr. Coroniniego [illegible] swoich — mniejsza o to, z jaką słusznością — żądała jeszcze obu wice-marszałków dla siebie. Rozumie się, że żądanie to musiało oburzyć prawicę, która nie wybierając marszałka z pomiędzy zdeklarowanych członków swych, tém samém już uczyniła ustępstwo. Postanowiono tedy nie dać lewicy żadnego z wice-marszałków. Smolka został wybrany w większością 26 głosów (176 przeciw 150), Gödel-Lannoy większością 2 głosów.

Co do wspomnianéj w liście ostatnim sprawy reorganizacyi fakultetu teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmujący się tą sprawą pilnie p. Weigel, porozumiał się już z referentem komisyi budżetowéj do spraw oświecenia p. Jireczkiem, który przyrzekł poświęcić się jéj z szczególniejszą uwagą. Uposażenie fakultetu tego wynosi obecnie razem 7800 złr., gdy tymczasem już fakultet lwowski, także nieszczególniéj uposażony, ma z skarbu 18,400 złr., praski 26,600 złr., wiedeński 29,000 złr. Można się spodziewać, że w ręku pp. Weigla i Jireczka sprawa będzie pomyślnie przynajmniéj zainicyowana.

Jedna z komisyj znów wybrała sobie przewodniczącym, mianowicie najnowsza, wczoraj wybrana komisya do ustaw handlowych i przemysłowych, — któréj przewodniczącym został pan Weigel.

NIEMCY.

* Berlin, 13 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu zabrał po Richterze w sprawie kolei żelaznych głos wolnokonserwatysta

Leuschner i stanął w obronie kolei państwowych. Koleje prywatne, rzekł mówca, wielkie mają zasługi, z tego jednak nie wypływa, aby koleje państwowe zasługiwały na potępienie. Wszystkie dyrekcye kolei prywatnych dążą do jak największéj dywidendy bez względu na dobro publiczne. Ze bez pewnych trudności przeprowadzenie systemu kolei rządowych nie nastąpi, rzeczą jest pewną, lecz te trudności nie są tego rodzaju, aby ich nie można przezwyciężyć.

Po kilku osobistych sprostowaniach marszałek solwuje posiedzenie o godzinie pół do czwartéj.

Na dzisiejszém posiedzeniu, które się rozpoczęło o kwadrans na dwunastą, zabrał pierwszy głos przeciw projektom rządowym

Berger: Dawniéj popierał częściowo mówca zakupno kolei prywatnych na rzecz państwa, obecnie jednak, kiedy projekta rządowe za wiele się domagają, nie może tego uczynić. Szczegółowo rozbiera następnie mówca motywa dołączone do projektu i ostro je krytykuje. Jeżeli koleje prywatne mają pewne niedomagania, mają je także koleje państwowe. Przyrzeczenie rządu, że zniży taryfę, nie spełni się nigdy. Zwiększone wydatki domagają się koniecznie podwyższenia taryfy: jeżeli jednak rząd obiecuje, że tego nie uczyni, będzie to dla przemysłu bardzo korzystne, dla finansów jednak państwa przeprowadzenie téj zasady będzie miało zgubne następstwa. Oddanie zarządu wszystkich kolei tak wielkiego państwa, jakiém są Prusy, w ręce jednego człowieka, jest zadaniem, którego żadną miarą nie można rozwiązać w odpowiedni sposób. Do przeprowadzenia tego planu nie ma odpowiednich czynników: u góry bowiem stoi asesor, na dole podoficer, który sobie zyskał prawo do zatrudnienia w stanie cywilnym (wesołość). Następnie mówca wskazał na nadzwyczajne przez przejęcie tych projektów wzmocnienie się władzy państwa i zapytał się centrum, jak może bez kolizyi z swą dawną zasadą, że walczyć mu trzeba przeciw omnipotencyi państwa, zgadzać się obecnie na przedłożenia rządowe? Główne linie znajdują się w rzeczy saméj w rękach państwa: domaganiu rządowemu, by mieć wpływ odpowiedni na koleje prywatne, stało się już całkiém zadość. Jeżeli jednak Izba zgodzi się na projekta rządowe, niech przynajmniéj zażąda odpowiednich gwarancyi.

Miquel ubolewa, że z zbyt wielkim pospiechem rząd chce tak ważną sprawę rozstrzygnąć. Cały rozwój kolei żelaznych świadczy o tém, że państwo zawsze rezerwowało dla siebie przywilej, by koleje prywatne odebrać w swe ręce Mówią niektórzy, że wystarcza tu dozór państwa, normowanie przezeń taryfy, lecz doświadczenie uczy, że prawodawstwo dotyczące taryfy nie doprowadziło do odpowiednich rezultatów wobec różnorodnych interesów, sprzeciwiających się sobie nawzajem. System mięszany jest tylko peryodem przejściowym, a jeżeli koleje całkowicie mają spełnić swe zadanie, ogólném jest zapatrywanie, że winny mieć jednolity zarząd. Koleje prywatne mają prywatne cele na oku: nie mogą więc one na długie czasy zachować swéj samodzielności. Zarzut Richtera, jakoby wskutek obecnych projektów rząd kierował się zasadami socyalistów, nie ma podstawy: chodzi tu tylko o monopol. Taki zarzut trzeba było także uczynić państwu, kiedy szosy prywatne stały się rządowemi, a jednak nikt o tém nie wspomniał. Mówca nie obawia się także zbyt wielkiéj omnipotencyi ministra, zwłaszcza przy normowaniu taryfy. Opinia publiczna czuwać będzie nad postępowaniem ministra; większa władza zresztą, jaką ma mieć minister, ułatwi dotrzymanie gwarancyi, jakich się komisya domagać będzie. Można się wprawdzie obawiać, aby minister swéj władzy nie nadużył w celach politycznych; takie jednak postępowanie skarcą ciała prawodawcze. Mówca nie wie, czy cena za niektóre koleje nie jest zbyt wygórowaną, ale ważniejszém jest pytanie, jakie będą parlamentowi przyznane prawa przy zmianie systemu obecnego. Kto będzie miał prawo do normowania taryfy? czy sam minister, czy téż wspólnie z reprezentacyą narodu? Mówca domaga się w téj sprawie współdziałania sejmu z ministrem i wzywa w końcu komisyą, by starała się przeprowadzić porozumienie i zgodziła się na odpowiednie gwarancye,

gdyż jeżeli rząd ich nie przyjmie, stronnictwo jego odrzuci całą ustawę (oklaski).

Minister Maybach nie chce osłabiać wrażenia mowy poprzedniego mówcy i zastrzega sobie na przyszłość wyjaśnić zapatrywania rządowe.

Na tém się zakończyły obrady nad projektem, odnoszącym się do zakupna czterech kolei. Projekt odesłany będzie do komisyi złożonéj z 21 członków.

Następnie rozpoczęto obrady naa projektem o rozszerzeniu kolei państwowych i o udziale państwa w budowie kilku kolei prywatnych.

Pierwszy w téj sprawie zabiera głos poseł Löwe i widzi w tym projekcie, który zatrzymuje mięszany system, zupełne przeciwieństwo w stósunku do poprzedniego projektu, który wyłącznie chce przeprowadzić państwowy system kolejowy. Mówca żąda, by rząd oświadczył się, ile może i chce poświęcić na wsparcie budowy linii prywatnych.

Rickert przemawia za budową wązkich kolei lokalnych. Taryfę dla kolei lokalnych nie sam minister, lecz wspólnie z reprezentacyą poszczególnych powiatów winien normować. Mówca radzi odesłać ten projekt do komisyi złożonéj z 21 członków.

Minister Maybach nie może jeszcze obecnie wydać stanowczego sądu o budowie wązkich koleji, ponieważ dopiero z czasem będzie można nabrać lepszego przekonania o użyteczności drugorzędnych koleji.

Projekt odesłano do odnośnéj komisyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 3, następne odbędzie się jutro.

Do sejmu przesłano dawniéj odrzucony projekt zakupna kolei Hombargskiéj.

Komisya zajmująca się zbadaniem ważności wyborów, uznała za ważny wybór posłów: Schlägera (nacyonal-liberała), Gliszczyńskiego (z centrum), Borna (nacyonal-liberała) i dwóch postępowców: Richtera i Zimmermanna; unieważniła zaś wybór wolno-konserwatysty Oertzena, obranego w Poczdamie.

Jeneralnym inspektorem w miejsce zmarłego jenerała Podbielskiego mianowany został jenerał-porucznik Bülow.

W motywach do podatku na wyszynk wódek, obliczono dochód na 15,136,704 marek. Podatek ten w Wielkiém Księztwie Poznańskiém ma przynieść 379,464 marek.

Minister sprawiedliwości, dr. Friedberg, udaje się, że zerwał z systemem Leonhardta, który sędziów katolików zasadniczo pomijał przy nominacyach na radzców. Nowy minister już kilku sędziów katolików mianował radzcami, jak posłów: Kleinsorgena i Grüteringa.

Kolonia, 13 listopada. Do rady miasta wybrano trzech liberałów i jednego katolika, adwokata Bachem.

Monachium. Sejm zgodził się wielką większością na budowę kolei Kaiserlautern-Landerecken.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W środę w ciągu debat w węgierskiéj izbie niższéj nad projektem tyczącym się administracyi Bośni oświadczył prezydent ministrów Tisza, że sprawa bośniacka nie jest sprawą wewnętrzną ale należy ona do kompetencyi obu części monarchii. Gdyby przedłożony projekt został odrzucony, natenczas nie uzyskanoby i dla innego projektu większości. Niebezpieczeństwo, jakiego się opozycya obawiała, nie nastąpiło. Zarzut, jakoby rząd politykę rosyjską prowadził, okazał się niesprawiedliwym. Okupacya przyniła się chyba tylko do tego, że stósunki monarchii do państwa, z którém opozycya pragnie wojny, się oziębiły. Przytoczone argumenta wnieione są wyłącznie przeciwko okupacyi, ale nie przeciwko projektowi, który w uskutecznionéj okupacyi nic zmienić nie może. Niebezpieczniejszym byłby w Bośni rząd zupełnie od austryacko-węgierskiéj monarchii niezależny. W każdym razie o wiele korzystniéj jest, że Bośnia podlega rządom austryacko-węgierskim, jak gdyby tam miała nominalnie panować Turcya, a w rzeczywistości Rosya lub panslawizm. Zaprowadzenie rządów niezawisłych w Bośni sprowadziłoby zależność dualizmowi; wpływ rządu węgierskiego na ustawie przedłożonego projektu jest zupełnie niezpieczony. Dualizm musianoby uznać za zaniżony, gdyby rzeczywiście zdanie, że na podstawie dualizmu energicznie i konsekwentnie działać nie można, wiarę znalazło. Projekt nie narusza wcale konstytucyi i nie ogranicza w niczem samodzielności monarchii.

Po Tiszy zainterpelował Simonyi ministra Perczela Szaparego w sprawie pojedynku tegoż z Razmandym, a całe ministeryum, czy ostatnią odpowiedź ministra Szaparego na interpelacyą Razmandego w sprawie sprzedaży gruntowych asygnacyi amortyzacyjnych uważa za dostateczną. Minister skarbu Szapary przyrzekł, że odpowie na interpelacyą i odpowiedział w końcu na interpelacyą deputowanego Lukacza w sprawie pewnego przekroczenia przyznanych kredytów. Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Pragska Politik omawiając w środowym numerze kwestyą ustawy wojskowéj, pisze: „Skoro większa część podatków ziemskich wciąż ciąży na słowiańskich braciach, jesteśmy uprawnieni do żądania, aby im wreszcie odpowiednie prawa przyznane zostały. Bezstronne załatwianie kwestyi ustaw wojskowych nie jest możebne, dopóki smutne położenie i prawne żądania ludności słowiańskich nie zostaną uwzględnione. Oddajemy chętnie cesarzowi co jest cesarskiego, ale téż z drugiéj strony należy się wreszcie oddać ludom co im się należy. — Pokrok pisze: „Nie wiemy, co w pogłoskach o rozwiązaniu sejmu krajowego jest prawdą. Nie wolno nam a byłoby to zresztą czczą gadaniną, gdybyśmy z tego chcieli coś wnioskować, lecz dla ministeryum byłoby to rzeczywiście korzystném, a nawet jest to potrzebném, aby czeskim deputowanym rzeczywiste gwarancye dobréj woli okazało.“

Czeske Nowiny donoszą: Przedwczoraj (t. j. w poniedziałek) zgromadzili się niemieccy profesorowie wszechnicy w kasynie niemieckiém i podpisali energiczny protest wystósowany do ministeryum przeciw podziałowi wszechnicy na narodowe kurye i przeciwko podziałowi nowych budynków.

ROSYA.

* Do Biura Reutera telegrafują pod dniem 11 b. m. z Berlina, że rosyjski minister spraw wewnętrznych powołał niedawno do siebie naczelnych redaktorów dzienników petersburgskich i zlecił im na wyraźny rozkaz cara, aby o Niemczech, Austryi i Francyi absolutnie nic nie pisali. Rzeczywiście zakazano im choćby najmniejszém słówkiem wspomnieć o aliansie niemiecko-austryackim i o ogólnych politycznych stosunkach tych krajów. Minister miał się jednakowoż wyrazić, że cenzura dozwoli im pisać przeciw Anglii i Turcyi, lecz zalecał im ostrożność co do pierwszego mocarstwa. Redaktorzy nie mogą więc o sprawach dziennych rozprawiać i są w wielkim ambarasie. — Dyplomatyczne stósunki pomiędzy Anglią a Rosyą są, jak tutaj przyznają, bardzo naprężone. Depesz, które donosiły o najnowszéj rozmowie pomiędzy Beaconsfieldem i Szuwałowem, nie wolno było ogłosić. Rząd zamyśla nową urzędową gazetę wydawać, ażeby przez nią wpływać na opinią publiczną.

FRANCYA.

* Paryż, 12 listopada. Godzinna rozmowa miała się wczoraj odbyć między Gambettą a panem Grévy w sprawie wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki. Zapewniają, że we wszystkich prawnych punktach panowała między marszałkiem Izby a Prezydentem Rzeczypospolitéj nazupełniejsza zgoda.

Moskiewska fregata „Kniaź Pożarski“ przybyła do Nizzy na usługi carowéj moskiewskiéj.

W. książę Sergiéj udał się do St. Remo, gdzie się chwilowo znajduje król Włoch.

Senat liczy obecnie 296 członków. 4 krzesła są opróżnione, i to 2 republikanów, 2 bonapartystów. Z powyższéj liczby 296 jest 177 republikanów wszelkich odcieni, a 119 antyrepublikanów, pomiędzy tymi 16 Bonapartystów. Artykuł 7 mimo to prawdopodobnie nie przejdzie, gdyż Dufaure i Jules Simon mają wielu zwolenników.

BELGIA.

* Dnia 11 otwarto Izby belgijskie po uroczystém nabożeństwie w kościele św. Michała i Guduli. W senacie wybrano marszałkiem barona de Tornaco, pierwszym wicemarszałkiem barona d'Anethan, drugim barona Sélys-Longchamps. Baron d'Anethan, przywódzca katolików w senacie, wyraził nadzieję, aby przyszła uroczysta rocznica 50 letniego usamowolnienia Belgii była świętem całego naroku, a nie partyjném.

ANGLIA.

* Metyngi agraryjne nie ustawają; przywódzcy ich żądają 1) zniżenia dzierżawy, 2) utworzenia miennych włościan i 3) przekazania przez rząd przewyżki z majątku kościoła anglikańskiego na roboty publiczne, mianowicie na karczowanie lasów, osuszanie bagien, użyznianie odłogów, które następnie mają być między lud rozdane. Wszędzie téż wzywają lud, aby nie opuszczał kraju, żył trzeźwo i był posłuszny ustawom. Niebraknie jednakże i listów z groźbami, w których teroryści grożą śmiercią Farmerom, którzyby się układali z właścicielami.

TELEGRAMY.

Petersburg, 13 listopada. Nowoje Wremia donosi, że kilka firm finansowych podało do ministerstwa projekt do wybudowania kolei żelaznéj z Orenburga do Taszkentu, którąby następnie została przedłużoną na Samarkand aż do ostatnich krańców granicy rosyjskiéj w kierunku do Indyi. Długość całéj linii wynosiłaby 2650 wiorst.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał Biskupowi strassburgskiemu msgr. Andrzejowi Raess przyjąć i nosić nadany mu przez wielkiego księcia badeńskiego wielki krzyż orderu lwa zähringskiego.

* **Teatr.** Jutro w sobotę: „Zemsta Nietoperza“, operetka w 3 aktach Straussa. — W niedzielę: „Ulica Marszałkowska“ śmiesznostka sceniczna z tańcami.

* **Egzamin** na nauczycieli gimnastyki odbędzie się w Berlinie dnia 21 b. m.

* **Gospodarzowi** z Żegrza skradziono w wigilią św. Marcina 28 gęsi z pola. Wszelkie poszukiwania nie odniosły dotychczas pożądanego skutku.

* **W poniedziałek** na posiedzeniu dyscyplinarném kolegium rejencyjnego uchwalono nauczyciela Andrzejewskiego z Topoli, pow. Odolanowskiezo, złożyć z urzędu.

* **Egzamina** w celu uzyskania patentu na nauczycieli szkół średnich i rektorów odbędą się w r. 1880 w dniach następujących: od 26 do 28 kwietnia i 22 do 24 listopada dla nauczycieli szkół średnich, a od 29 kwietnia i od 25 listopada i w dniach następnych dla rektorów. Komisyą egzaminacyjną składają pp. radzca prowincyonalny szkólny Polte, jako prezydent, radzca prowincyonalny szkólny Tschackert, radzca rejencyjny i szkólny Luke, dyrektor seminaryum Vater, profesor i nauczyciel wyższy dr. Magener i nauczyciel wyższy Collmann.

* **W drukarni** nadwornéj Deckera wychodzi obecnie niemieckie tłómaczenie dzieła J. Łukaszewicza: Historyczno-statystyczny obraz miasta Poznania. Posener Zeitung zdając sprawę z kilku wyszłych dotychczas zeszytów i rozbierając stan komunalnych długów, powiada o ówczesnych mieszkańcach Poznania „unsere Vorfahren“ (nasi przodkowie). Ciekawiśmy, czy redaktorowie Posener Ztg. i większa część obecnie mieszkających Niemców w Poznaniu mogliby wykazać się przodkami w owych czasach w Poznaniu mieszkającymi, a płacącymi podatki komunalne.

* **Piszą nam z nad Mogilnicy:** Z naszego zakątka rzadko kiedy spotkać się można z korespondencyą w Waszém piśmie, choć prawdą a Bogiem niejeden fakt lub spostrzeżenie godnémby było uwagi szerszéj publiczności. Dziś pomijając już te skargi rólników na nieurodzaj mianowicie żyta, na mały sprzęt perek, które po części, szczególnie po silnych rolach, wygniły, już to inne mniejszéj wagi zdarzenia, chciałbym zwrócić uwagę Waszę i uwagę czytelników pisma Waszego na pewne rozporządzenie władz naszych sądowych. Jestto rozporządzenie, podpisane przez pierwszego prokuratora p. Black i sędziego śledczego p. Germershausen przy królewskim sądzie ziemiańskim w Międzyrzeczu i zamieszczone pomiędzy ogłoszeniami w Nr. 43 „Tygodnika Powiatowego“ bukowskiego (Kreisblatt des Buker Kreises) z dnia 24 października 1879, a które w przekładzie z niemieckiego brzmi, jak następuje:

Obwieszczenie!

Odwołując się na §§ 14 i 15 ogólnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 19 lutego 1876, tyczące się więzienia śledczego (Untersuchungshaft) i wykonania kary więzieniéj, postanawia się niniejszém dla więzienia tutejszego królewskiego sądu ziemiańskiego:

1) podług reguły raz tylko w miesiąc dozwolone odwiedziny więźniów powinny się, z wyjątkiem przypadków nagłych, tylko w poniedziałek odbywać po poprzedniém uzyskaniu pozwolenia, które się udziela względem więźniów karnych wszelkiego rodzaju przez pierwszego prokuratora, względem więźniów, pozostających w śledztwie, przez sędziego śledczego,
2) piśmienne — listowne — znoszenie się (Verkehr) więźniów karnych (Strafgefangenen) i więźniów pozostających w śledztwie z osobami po za więzieniem mieszkającemi dozwolone jest tylko w języku niemieckim i tylko z wiedzą sędziego śledczego przy więźniach zostających w śledztwie i pierwszego prokuratora przy więźniach karnych.

Listy i doniesienia piśmienne w obcych językach ne będą adresatom przesyłane.

Międzyrzecz, dnia 14 października 1879.

(Podpis).

Pierwsza część tego rozporządzenia możeby się dała wytłomaczyć utrzymaniem porządku, zaprowadzonego w więzieniu, ale druga, — zapewne wynik prawa o języku urzędowym — różne nasuwa myśli.

Czy pierwszy pan prokurator i pan sędzia śledczy z Międzyrzecza sądzili wydając ono postanowienie, że tylko Niemcy zapełniać będą cele więzienia międzyrzeckiego? Wiedzieli ci panowie dobrze, że wielką część więźniów tamtejszych stanowić będą Polacy, z których bodaj bardzo mały procent pisać i czytać po niemiecku będzie umiał. A chociażby wszyscy umieli, czyż już tak daleko sięgają skutki prawa o języku urzędowym, że z najbliższemi sobie osobami po niemiecku korespondować będą musieli ci, których to nieszczęście spotka, że dostaną się do więzienia międzyrzeckiego! A któż to biednemu więźniowi przetłomaczy w więzieniu list niemiecki lub napisze takowy?

Powstrzymujemy się od dalszych uwag nad tém rozporządzeniem p. pierwszego prokuratora i p. sędziego śledczego w Międzyrzeczu, ale mamy nadzieję, że posłowie nasi w Berlinie upomną się o krzywdy nasze.

* **Piszą nam z parafii Strzeleckiéj:** Wczoraj wieczorem cała okolica udała się do Godurowa, majętności p. hr. Żółtowskiego, który młodą swą żonę Ludwikę z hr. Czarneckich w dom swój wprowadzał. Liczne lampiony, pozawieszane na każdém drzewie szosy borkowskiéj, bramy tryumfalne, transparenta ze stósownemi napisami, sztuczne ognie, wskazywały licznie zebranéj publiczności stronę, z któréj młoda para nadjedzie, i zamieniły noc ciemną w dzień jasny. Parę młodą witał czcigodny ojciec pana młodego oddając klucze swéj pięknéj synowéj, podczas gdy siostra pana młodego, pani Czorbowa z Krajewic, witała ją chlebem i solą. W progu pałacu serdecznie przemówił do pary młodéj ksiądz Rosiński, proboszcz strzelecki, wyrażając tę błogą nadzieję, że młode państwo postępować będzie drogą wskazaną sobie przez ich ojców. Nareszcie w treściwéj mowie witał panią włości tamtejszéj nayczyciel p. Tyrakowski, polecając siebie i swą szkołę jéj opiece. Szkoda, że słaby organ p. T. nie dozwolił słyszeć dalszym słuchaczom téj mowy, to jednak zaręczam, że na bliżéj go otaczających tak głębokie zrobiła wrażenie, że łzy w oczach widać było. Za młodą panią, która rozrzewniona tak serdecznem przyjęciem, deklamacyą i śpiewem wiejskich dzieci, krótkiemi słowy i uściśnieniem ręki pan młody odpowiedział. — W końcu wniósł p. Podlawski, obywatel gostyński okrzyk na cześć p. hr. Żółtowskiego senióra, który po kilka razy był tłomaczem uczuć Wielkopolan przed tronem Namiestnika Chrystusowego i zawsze z błogosławieństwem do nas powracał. To téż trzykrotne „niech żyje“ jak z jednéj piersi zagrzmiało.

* **Przy nieszczęściu,** jakie się wydarzyło w Bischoffsheim na kolei pomiędzy Frankfurtem n M. a Moguncyą, straciła życie, jak Posener Tageblatt donosi, krewna hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, i jéj dziecko. Pani ta bawiła w minionym tygodniu w Pamiątkowie a następnie udała się koleją do Drezna, dokąd jéj hr. Bniński towarzyszył. I guwernantka dziecka znajdowała się w pociągu, lecz ocalała. Hr. Bniński udał się do Moguncyi dla wzięcia udziału w pogrzebie.

* **Vossische Ztg** donosi, że w nocy z soboty na niedzielę dwóch robotników nazwiskiem Stachowiak i Kremniak, zamieszkałych obecnie w Rixdorf, a będących bez zatrudnienia, napadło szklarza z Rixdorfu. Napastnicy wzięli mu portmonetkę z 12 markami. W następnym dniu udało się policyi ich wyśledzić.

* **W Paryżu** odbyło się przed kilku dniami złote wesele rodziców malarza Walerego Płauszewskiego. Brali ślub na Ukrainie, w rok nastąpiło powstanie, po upadku jego udali się za granicę, gdzie 49 przeżyli lat. Rozrzewniający był widok, sędziwéj pary, otoczonéj synami i licznymi wnukami i wnuczkami. Ksiądz Polak dał im błogosławieństwo.

* **W Cagliari,** stolicy Sardynii, stał się wypadek w swoim rodzaju jedyny. Adwokaci tamtejsi zgromadzili się w liczbie 41 i uchwalili jednogłośnie, że dopóty wstrzymają się od spełnienia obowiązków swych zawodowych, póki nie otrzymają zadosyćuczynienia za samowolne postępowanie prokuratora król. i prokuratora jeneralnego, na których oni już dawno do ministra wnieśli skargę bezskuteczną. Można sobie wyobrazić jak okropne zmowa taka przyniosła skutki. Od kilku dni ustała praca w trybunałach.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 15go listopada, Giertrudy p. i Leopolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22. Zachód o godzinie 4 minut 6.

Długość dnia 8 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1425 Hołd książąt mazowieckich. — 1474 Ugody królów polskiego i węgierskiego o tron czeski. — 1620 Zamach Piekarskiego na Zygmnnta III.

(s) **Trzemeszno,** 12 listopada. Dzień wczorajszy był dniem pięknéj uroczystości parafialnéj w Ostrowitem prymasowskiém, dekanacie św. Michała. Czcigodny pleban tamtejszy i powszechnie szanowany ks. Teodor Czaplewski obchodził 25letni jubileusz kapłaństwa i wybrał do téj uroczystości dzień odpustu św. Marcina. Przez 17 lat pracy pasterskiéj zjednał sobie szanowny Jubilat wielką miłość owieczek swoich, konfratrów i poważanie obywatelstwa, to téż wszystkie stany starały się dać wymowny dowód swoich szczerych uczuć i życzliwości dla solenizanta. Już od samego rana huk z moździerzy ogłaszał okolicy, że coś niezwykłego obchodzi parafia Ostrowicka, i w całéj parafii widać było radość, że może kochanemu swojemu pasterzowi dać dowód w tym dniu jak jest szczęśliwą, iż ma dobrego pasterza.

Pierwsze życzenia i upominki skromne złożyła dziatwa szkólna wśród oracyi i śpiewu pod przewodnictwem jednego z nauczycieli, następnie ks. dziekan Tomaszewski na czele duchowieństwa czule i pięknie przemówił, złożywszy w upominku biały ornat, nadto liczni przyjaciele składali swoje powinszowania. Gdy się zbliżył czas sumy, parafianie po wysłuchaniu z ust ks. dziekana przemowy o znaczeniu dnia tego, poszli procesyonalnie z chorągwiami i obrazami po solenizanta do plebanii i uroczyście wprowadzili go do świątyni. Celebransowi asystowali księża w dalmatykach i kapie, a po ewangielii ks. Sieg z Orchowa stósowne do okoliczności wygłosił kazanie. Po sumie odśpiewano Te Deum, poczém w tym samym porządku odprowadzono ks. Czaplewskiego do plebanii, a po nieszporach podejmował czcigodny Jubilat wszystkich gości z znaną powszechnie gościnnością. Po toastach na cześć Ojca św. i naszego ks. Kardynała, wzniósł toast na cześć Jubilata ks. kanonik Korytkowski z Gniezna, dawny przyjaciel i kolega z ław szkólnych. Duchowieństwa zjechało się 21, a przy tak bardzo przerzedzonych dekanatach była to nader poważna liczba. Z dalszych stron przybyli ksks. Weichmann z Olszowy i Merkel z Kolniczek. Wśród uczty wystąpili reprezentanci parafii pod przewodnictwem gospodarza Langi, który w rzewnéj i długiéj mowie wyrażał w imieniu parafian uczucia wdzięczności, czci i miłości i przyrzekał nieustającą wierność Kościołowi i pasterzowi swojemu, i złożył sporą sumę pieniężną w darze, którą ks. Czaplewski na upiększenie kościoła przeznaczył. Dwa dziewczątka w bieli ubrane ofiarowały wieniec srebrny na pięknéj poduszce biało-atłasowéj. Cała ta uroczystość tak w kościele jak potém w domu Jubilata była bardzo wzniosłą i poważną — serdeczną i była wymownym znakiem, ile to zdziałać może dobrego gorliwa praca pasterza i jak serce uczciwe podbić i zjednać sobie potrafi serca wszystkich. Oby szanowny Jubilat żył jeszcze długie lata szczęśliwie wśród swoich ukochanych owieczek i chlubę przynosił swojemu świętemu powołaniu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

JOKsiążę ks. prałat E. Radziwiłł	. .	1 egz.
Ks. Feliks Rybicki z Smigla	. . .	1 —
Ks. J. Wiśniewski z Czacza	. . .	1 —
Ks. prob. Różański z Graboszewa	. .	1 —
Ks. Ignacy Szymański, redaktor z Berlina		2 —

* Na **Żywot św. Pauli** księdza Lagrange przekładu księdza Tomasza Konopińskiego złożyli daléj przedpłatę w ilości 5 marek:

JOKsiążę ks. prałat E. Radziwiłł	. .	1 egz.

* **Akademia Umiejętności** w Krakowie wydała obecnie tom 9 i 10 rozpraw wydziału historyczno-filozoficznego. W 9 tomie zasługuje na uwagę rozprawa dra Franciszka Piekosińskiego: „O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV w.

P. Piekosiński sięgnął w swéj rozprawie w epokę piastowską i jagiellońską. Badania oparł na wielu nowych źródłach, a przedstawiwszy stan mennictwa w Polsce i jego początki, oznaczył daty i działy, rzucił światło na stopę menniczą w różnych czasach, stanął w obronie Ludwika węgierskiego, oskarżonego o psucie monety, a opowiedziawszy wiele szczegółów ważnych dla stósunków handlowych i ekonomicznych dawnéj Polski, zestawił systematyczny Rocznik numizmatyczny od roku 1300—1505. Dzieło to niezmiernéj ważności nietylko dla amatorów numizmatyki, ale i dla historyi zdobi siedem tablic z kompletem znanych monet z czternastego i piętnastego wieku.

W tomie X Rozpraw mamy zakończenie pracy dra Izydora Szaraniewicza: Patryarchat wschodni wobec kościoła polskiego i rzeczypospolitéj polskiéj. Akademia krakowska poszczycić się tém może, że do jéj grona należy kilka uczonych Rusinów, że nie pominięto nawet tych, którzy zawsze objawiali niechęć szczepową, gdy tylko mieli za sobą tytuł naukowy. Z wielką téż pociechą czyta się obszerną rozprawę historyka ruskiego przedstawiającą bez żadnego uprzedzenia stósunek wyznań w wschodnich dzielnicach Rzeczypospolitéj. P. Szaraniewicz wyzyskuje obok archiwów watykańskich ogłoszonych przez O. Theinera, obok kronik, dyaryuszów polskich i voluminów legum także archiwa instytutu stauropigiańskiego we Lwowie a nawet nowe urzędowe publikacye rosyjskie jak „Archiw zapadnoj Rosyi“. A jednak z porównania tych źródeł nietylko nie przybywa skarg na ucisk wyznaniowy na na Rusi, lecz przeciwnie p. Szaraniewicz stwierdza zbytnią powolność królów polskich, zwłaszcza Władysława IV dla dyzunitow i zgubnego wpływu patryarchatu carogrodzkiego. Rusin unita przedstawia zgubne następstwa podżegań patryarchatu carogrodzkiego, który ciągle wbrew królom i konstytucyom naznaczał i święcił nasłanych metropolitów. Smierć Józefata nie została należycie pomszczoną. Następnie Władysław IV przeprowadza zasadę równouprawienia unitów z schizmatykami, a gdy w skutek buntów kozackich i ciągłych zamieszań między dwoma wyznaniami na Rusi za Jana Kaźmierza wznawia się system popierania unii, prozelityzm ten, choć daje pochop czasrm do jakiegoś nadużycia, niema dość siły i systemu. Praca p. Szaraniewicza jest ważnym przyczynkiem do znakomitego dzieła Don Guépena o Stym Józafacie a dostarcza niejednéj odpowiedzi na źródłach schizmatyckich i moskiewskich opartéj na owe skargi o prześladowaniu religijnem, którem miała być zaszczepiona unia na Rusi.

Znany z wielu zajmujących monografii historycznych głównie do ziem ruskich się odnoszących Dr. Antoni J. podjął bardzo pożyteczne zadanie zaznajomienia publiczności polskiej, z tem co literatura historyczna rosyjska o nas od stu lat podaje. Praca jego: „Materyały do dziejów Polski w pismach rosyjskich,, otrzymała nagrodę na konkursie Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Polonica, mówi autor, w pismach rosyjskich stanowią sporą bibliotekę. Wszystkiego wyczerpnąć niepodobna. Niektóre z dzieł traktujących o Polsce jak Sołowiewa, Iłowajskiego, Engelhardtą, Kreczetnikowa, Turgeniewa, znane są już z tłomaczeń polskich, francuzkich lub niemieckich. Inne, jak dziesięcioletnie wydawnictwo Howorskiego „Nowiny południowo-zachodnie i północno-zachodnie“ nie mają wartości historycznéj, tylko cechę namiętnéj zajadłości: same tam brudy i błoto. Jest to paszkwil historyczny, obejmujący 150 tomów. Od lat trzydziestu rząd ujął w rękę wydawnictwa z archiwów petersburgskiego, kijowskiego i wileńskiego. Autor czyni uwagę, że wydawnictwa rządowe, choć są stronnicze, mają cechę naukową, jakiéj nie posiadają pisma ludzi prywatnych, z wyjątkiem kilku zaledwie. Sprawozdanie rozpoczyna autor po bibliograficznéj notatce obszernemi wyjątkami z dzieła Kostomarowa i Szczybalskiego. Obu historykom stały otworem archiwa rządowe. Przykre to a jednak pouczające czytanie, przekonać się bowiem możemy, jak w czasach upadku przedstawialiśmy się naszym pogromcom. Winy nasze i nasze plamy występują tu jeszcze bardziéj jaskrawo. Szczegółów mnóstwo podaje Kostomarow do dziejów naszego spodlenia wobec gwarantki. U obu historyków powodem dziejowego sporu dwóch narodów, przyczyną, która legalizuje rozbiór, to zachodnie prowincye od wieków rosyjskie, czyli nasze kraje zebrane. Praca doktora Antoniego J., gdy będzie skończoną odda niezmierne usługi dla historyków naszych, którzy chcą wysłuchać et alteram partem, aby wiedzieć, jak odeprzeć potwarz. Dziesiąty tom Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego uzupełnia: „Rozbiór podługoszowéj kroniki Bernarda Wapowskiego“ przez Stanisława Lukasa i X. Tadeusza Gromnickiego rzecz o św. Cyrylu i Metodym.

P. Lukas w badaniu historyi bierze sobie za wzór Krytyczny wstęp do dziejów Polski Augusta Bielowskiego. Za jego też przykładem poddaje analizie krytycznéj źródła, na których ma się opierać, porównywa kroniki Wapowskiego i Miechowity i opowiada żywoty dwóch kronikarzy. Praca X. Gromnickiego o Cyrylu i Metodym stwierdza, że byli oni wolni tak od herezyi obrazoburstwa jak Celaryuszowych dążności, które miały następnie popaść w Fozyuszowską schizmę, śledzi ich kroki z Konstantynopola przez Panonią do Moraw i Gniezna, oraz powrót do Rzymu. Praca, która wyczerpuje skrzętnie różne źródła, pojawia się w roku, w którym obchodzimy tysiącletnią rocznicę dwóch Apostołów Słowiańszczyzny.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 14 listopada. Agence russe donosi, że wiadomość kolportowana przez dzienniki, jakoby rząd angielski ambasadorowi swemu w Petersburgu polecił przedłożyć gabinetowi carskiemu projekt do modus vivendi w sprawach Afganistanu, jest bezpodstawną. Lord Dufferin nie znajduje się obecnie wcale w Petersburgu.

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

poleca

na rok 1880

KALENDARZ POZNAŃSKI

8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

32° 32 str. 20 fen.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 14 listopada 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 56,30, na listopad 56,30, grudzień 56,30, styczeń 56,30, luty 56,60, marzec 57,10, kwiecień —,—, kwiecień-maj 58,30 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 listopada 1879.

		TOWAR piękny		średni		podśled	
Pszenica	50 kilogr.	10	65	10	—	9	60
Żyto	- -	8	20	7	85	7	60
Jęczmień	- -	7	60	7	20	7	10
Owies	- -	8	—	7	80	7	25
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 14 listopada 4% listy zastawne pozn. 97,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,—. 5% powiatowe obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3⅓% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,—. Poznański bank prowincyonalny 107,25. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70. 3½% obligi długu państw. 96,—. Marchijsko-pozn. 23,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,25 Rosyjskie noty bankowe 213,50 marek.

Bydgoszcz 13 listopada

Pszenica: niżéj, nowa 175—215 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Żyto niżéj, 155—162 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki niżéj, 147—161, piękny do browaru ponad notowanie, mały 138—146 mrk.

Owies niżéj, miejscowy 121—141 marek, zamiejscowy do 149 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 57,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 13 listopada 1879.

Żyto (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedz. —,—, listopad 158,— płac., listopad-grudzień 160,— płac., grudzień-styczeń —,— płac., styczeń-luty 159,50—160 płc., kwiecień-maj 164,5 płc.

Pszenica. listopad 215 żąd., grudzień —,— na kwiecień-maj 225 żąd. Wyp. — cent.

Owies listopad i listopad-grudzień 131,— żądano, grudzień —,— płac., kwiecień-maj 142,— żąd. Wyp. —— cent.

Rzep 240 żąd. 236 płc., listopad-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 57 żąd., listopad 55,50 żąd., —,— pł., list.-grudzień 55,50 żąd. — pł., grudzień-styczeń 55,50 żąd., styczeń-luty 55,50 żąd., kwiecień-maj 56,— żąd., maj-czerwiec 56,50 żąd., —,— płac.

Okowita słabiéj, wypow. —,— litr., w miejscu —, listopad 59,10—58,80 pł., list.-grudzień 59,10—59,80 płac., grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 60,20 płac. i żąd., maj-czerwiec 60,50 płac., czerwiec-lipiec —,— żądano, lipiec-sierpień —,— płc.

Cena wypowiedziana na 14 listopada: żyto 158,— marek, pszenica 215 m., owies 131,— mrk. rzep 240,— m., olej rzepiowy 55,50 okowita 59,10 m.

Ceny targowe z dnia 13 listopada 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	30	20	90	20	20	19	60	19	20	18	40
„ żółta	20	50	20	30	19	70	19	30	18	90	17	90
Żyto	17	10	16	80	16	50	16	20	16	—	15	60
Jęczmień	17	—	16	60	15	90	15	30	14	90	14	40
Owies nowy	13	80	13	60	13	20	13	—	12	80	12	40
Groch	19	50	18	80	17	70	17	30	16	50	15	70

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy . „	22	50	21	—	19	—
Rzepik latowy . „	22	25	19	75	16	75
Lnica. . . . . „ „	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . . „ „	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane „ „	17	—	16	—	14	—

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek; biała wyżéj 45—55—66—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,40—6,60, obce 6—6,20 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 17—20—22.

Łubin wyżéj, za 100 kilog., żółty 7,80—8,30 do 9,— m. nieb. 7,70—8,20—8,80 mrk.

Berlin, 13 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu niezm. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—235 według jakości; na listopad-grudzień płacono 221,—; na kwiecień-maj płac. 232—232,5—232,0; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 3,000 kilogr. Cena wypow. 221,0 mrk.

Żyto w miejscu potw. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—177 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płac. 156—156.5—156,0; na grudzień-styczeń płc. 156,5—157—156,5; na styczeń-luty płc. —,—; na kwiecień-maj pł. 164—164,5—164,0; na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano 24.000. Cena wypowiedziana 156,0 marek.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy niżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc —; na listopad-grugzień żąd. 134,0; na grudzień-styczeń 1880 żąd. 136; na kwiecień-maj płc. 145, żądano —; na maj-czerwiec płacono 147,5—147. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 145—147 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 160—172 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 55,2—55,1; na listopad-grudzień płacono 55,2—551,; na grudzień-styczeń 1880 płc. 55,2—55,1; na kwiecień-maj płc. 57—56,9; na maj-czerwiec płacono 57,3—57,2. Wypowiedziano —, —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 litr. à 100 pct.— 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 59,—; w miejscu z beczką płac. ——; na miesiąc bieżący i na listopad-grudzień 1879 płacono 58,6—58,5; na grudzień-styczeń 1880 płacono 58,6—58,5; na styczeń-luty płac. 59,0—58.8; luty-marzec płacono —,— na marzec-kwiecień pł. 59,8; na kwiecień-maj pł. 60,2 do 60,4—60,2; na maj-czerwiec płc. 60,6—60,5; na czerwiec-lipiec płc. —. Wypowiedziano — litrów Cena wypowiedzenia — m.

Szczecin, 13 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe.)

Pszenica spok., za 1000 kilo w miejscu żółtą krajową 204—220 marek, białą krajową 204—22[illegible] mrk., na listopad i listopad-grudzień płac. 221,— mrk., żąd. —,— m., na wiosnę płac. 229,— m., płac. i żąd. — marek.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162—168 marek, rosyjskie 152—157 marek. na listopad i listopad-grudzień płacono 152,— marek, na wiosnę płc. 157,5—156,5—157,5, płc. i żąd. — mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 150—154 mrk., do paszy 125 do 130 m. Chevalier 165—172 m. płc.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu krajowy 13[illegible] —140 m., rosyjski 124—130 mrk.,

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy 168 m., do gotowania —— m.

Olej rzepakowy spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy bez beczki —,— m., płac., na listop. żąd. 57,0 m., płc. — m., listopad-grudzień żąd. 57,0 mrk., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m., płac. — m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 57,8 marek, w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na listopad i listopad-grudzień płac. 57.4 m., żąd. — marek, na grudzień-styczeń płac. 57,4 mrk., na styczeń-luty płac. i żąd. —,— m., na wiosnę płacono 59,3—59,5 m., na maj-czerwiec płacono 60 do 60 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
paźdź.-listopad	224,—
kwiec.-maj	235,50
Żyto staléj	
paźdź.-listopad	157,—
listopad-grudz.	165,50
kwiecień-maj	165,50
Olej rzep. wyżéj	
paźdź.-listopad	55,50
kwiecień-maj	57,20
Okowita stale	
w miejscu	59,30
październik	58,00
paźdź.-listopad	58,70
listopad-grudz.	60,60
kwiecień-maj	60,80
Owies	
paźdź-listopad	134,50
Wypow.-żyta	950,—
Wypow.-okow.	1000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	103
Pr. pożyczka państ.	96
Pozn. listy z.	97
Pozn. listy rent.	98
Austr. banknoty	179
Austr. renta złota.	69
Austr. losy 1860.	122
Włochy	77
Amerykany	100
Rumuny	49
Ros. banknoty	212
Ros.-ang. pożyczka	86
Ros. losy prem. 1866	158
Pol. lik. l. zast.	56
Kredyty	463
Kolej państwowa	457
Lombardy.	136
Usposob. uciśnione	

Szczecin dnia 14 listopada 1879. (Kursa końc).

Pszenica stale	
listopad	224,—
wiosna	282,—
Żyto stale	
listopad	153,—
wiosna	158,—
Owies —	
an —	
na —	
na —	

Oléj rzep. spok.
listopad 5[illegible]
kwiecień-maj 5[illegible]
Okowita słabo
w miejscu 5[illegible]
listopad 5[illegible]
wiosna 5[illegible]
Petroleum
listopad

Ś. p.

Kaźmirz hr. Czapski

umarł dnia 14 bm. w Grylewie opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. w Gryblewie, o czém donosi (781)

w smutku pogrążona rodzina.

Wykaz Poznańskich listów rentowych

wylosowanych dnia 13 listopada 1879, płatnych dnia 1 kwietnia.

Lit. A. na 1000 tal. (3000 mrk.) 74 sztuk. Nr. 18 93 171 470 489 561 572 577 595 704 764 1057 1061 1108 1110 1217 1402 1563 1718 2042 2242 2294 2399 2426 2604 2612 2770 2789 3141 3225 3238 3429 3462 3589 4181 4275 4401 4510 4532 4678 4874 4893 5109 5139 5279 5404 5519 5575 5743 5783 5873 5954 6004 6008 6095 6167 6191 6413 6423 6768 6879 6909 7462 7517 7522 7843 8162 8599 8731 8757 8985 9019 9119 9982

Lit. B. na 500 tal. (1500 m.) 23 sztuk. Nr. 31 35 116 339 515 588 657 746 809 836 916 928 1010 1042 1271 1314 1618 1784 1813 2217 2284 2739 3025.

Lit. C. na 100 tal. (300 m.) 86 sztuk. Nr. 59 68 193 235 242 264 337 482 538 562 834 846 876 883 890 1028 1049 1289 1290 1376 1409 1442 1465 1561 1567 1851 1895 1926 2082 2091 2102 2169 2358 2415 2467 2545 2546 2630 2874 2879 2911 2933 2999 3044 3121 3192 3301 3623 3748 3954 4034 4118 4270 4482 4484 4499 4844 4855 5045 5141 5168 5208 5481 5545 5548 5666 5700 5938 6213 6532 6611 6913 7002 7148 7179 7201 7240 7341 7386 7644 7898 7935 7962 8053 8452 8453.

Lit. D. na 25 tal. (75 m.) 63 sztuki. Nr. 84 110 140 207 221 279 333 396 411 427 435 575 589 605 693 755 756 787 790 820 1156 1221 1303 1444 1545 1807 1845 1909 1981 2176 2312 2354 2364 2555 2612 2617 2715 2716 2723 2925 3449 3460 3481 3748 3778 3837 4007 4342 4402 4414 4554 4935 5000 5088 5375 5560 5601 5869 5946 6007 6081 6260 6821.

Handelsregister.

In unserem Gesellschaftsregister ist bei der unter No. 4 aufgeführten Genossenschaft in Firma:

„Ul. Hülfs-Verein auf Gegenseitigkeit in Posen, Eingetragene Genossenschaft in Liquidation“

zufolge Verfügung von heute eingetragen worden:

An Stelle der bisherigen Liquidatoren:

1. **Dr. Roman Szymański,**
2. Kaufmann **Joseph Żydorowicz,**

welche ihr Amt niedergelegt haben, sind in der Generalversammlung vom 10 November 1879 folgende bestellt worden

1. der Agent **Władisław Kortak**
2. der Literat **Franz Krajewicz** beide in **Posen,**

welche die zur Liquidation gehörenden Handlungen mit rechtlicher Wirkung nur in Gemeinschaft vornehmen können. (777)

Posen, den 13 November 1878.

Königl. Amts-Gericht
Abtheilung IV.

Rejestr handlowy.

W naszym rejestrze spółek zaszło przy wciągnięciu niżéj pod 4 spółce pod firmą:

„Ul. Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy w Poznaniu, Spółka zapisana w likwidacyi“

na mocy rozporządzenia z dnia dzisiejszego, w miejsce dotychczasowych likwidatorów:

1. **Dr. Romana Szymańskiego**
2. kupca **Józefa Żydorowicza,**

którzy swój urząd złożyli, a w miejsce takowych na walnem zebraniu z dnia 10 listopada 1879 obrani zostali:

1. agent **Władysław Kortak**
2. literat **Franciszek Krajewicz** obaj w **Poznania,**

przy czym do reprezentacye do likwidacyi, jeżeli te czynności prawne mają mieć skutek, to wspólnie podejmować mogą.

Poznań, dnia 13 listopada 1879.

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cła sprzedaję herbatę moję, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonéj do grudnia r. b. (484)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Serdeczna prośba.

Prywatna szkoła katolicka w **Rixdorf** pod **Berlinem** opuściła w lipcu 1876 r. zbyt małe pomieszkanie, w którem się do tego czasu, była mieściła; najęte pomieszkanie większe, w którem się w czasie oznaczonego odprawiało także i nabożeństwo. Tymczasem liczba uczniów wynosi dzisiaj 137 potrzeba koniecznie założyć klasę drugą. Z dniem 30 czerwca r. 1881 kończy się ugoda względem najętego mieszkania a wtenczas będzie dzieci najmniéj 160. Potrzeba własnego domu szkólnego tem położeniem rzeczy dostatecznie jest udowiodnioną. Lecz zkądże brać potrzebne na to fundusze? Stowarzyszenie św. Borifacego z powodu nader uszczuplonych dochodów może tylko utrzymać nauczyciela drugiego, nadto nic uczynić nie może. Układy dotychczasowe nie rokują żadnéj nadziei, by wieś sama na szkołę coś dała. Katolicy miejscowi tak są biedni, że nawet szkólnego prawie połowa ich nie płaci. Także i parafia św. Michała, do któréj należy Rixdorf, zbyt mało liczy ludzi zamożnych, iżby nawet za pomocą reszty katolików berlińskich mogła uskutecznić postawienie domu, co nie wyniesie niżéj 30,000 m. Pomóżcie nam przeto, katolicy sąsiednich prowincyi, zwłaszcza że w Rixdorfie zamieszkują katolicy ze wszystkich stron, mianowicie wielu Polaków. Pan Bóg hojnie wam zato wynagrodzi!

Berlin, w Październiku r. 1877.

ks. Herzog, delegat biskupi; **P. Becker; Edm. Eirund; ks. Fulde,** proboszcz przy kościele św. Michała, Michaelkirchstr. 3; **B. Haendly; Kehler; Kothe; ks. Parmet** proboszcz dywizyjny; **ks. Paul,** wikary Michaelkirchstr. 3.

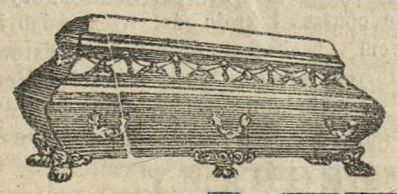

Niniejszém polecam mój największy (827)

skład trumien

z drzewa i metalu.

J. ZEYLAND

Poznań, Wielkie Gabarbary nr. 49.

F. Zbirański,

skład i pracownia

futer,

znany z taniości i najlepszych towarów

w Poznaniu przy W. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca szanownéj Publiczności magazyn zaopatrzony najobficiéj w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a szczególnie odebrał

wielką partyą skór niedźwiadkowych.

Wszelkie obstalunki z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuje się z pośpiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancyą. (237)

Walne Zebranie

członków

Tow. Nauk. Pomocy

imienia Karola Marcinkowskiego

powiatu Babimojskiego

odbędzie się **w przyszły Czwartek dnia 20 b. m. o godz. 2 po połu we Wolsztynie,**

w lokalu p. **Piątkowskiego.**

O liczny udział uprasza

(779) **KOMITET.**

Wyszedł już

KALENDARZYK

dla duchowieństwa katolickiego

na rok 1880

w eleganckiéj i trwałéj oprawie.

Nadsyłający w znaczkami pocztowemi niemieckiemi **2 marek i 25** pod adresem: **Księgarnia Katolicka Dr. Milewskiego w Krakowie** trzyma kalendarzyk **franko** wrotną pocztą.

Przypadkowe kupno

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. tylko **30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 50 fen.,** poleca **tak długo, dopóki zapas starczy**

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelma

9000 marek

częściowo lub całkowicie do pożyczenia po ziemstwie I towem na dłuższy czas po zaraz lub Nowego Roku.

Bliższéj wiadomości zasięga można pod adresem **X. K. ste restante Września.**

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu